Nr 171. Kraków, Czwartek 30 Lipca 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2 50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 5—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 12

☛ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 29 lipca.

„Podniesienie zdeprecyonowanego środka obiegu i równowaga w budżecie — oto dwa warunki ogólne pomyślności materyalnej i siły ludów,“ mówi Paweł Leroy-Beaulieu w artykule, w którym znajdujemy wyrazy gorącego uznania dla skarbowej polityki austryackiej z ery Dunajewskiego. „Austrya widzi owoce rozumnego swego postępowania odnośnie do swej cyrkulacyi pieniężnej, a usunąwszy raz przecie chroniczne deficyty, niejednokrotnie olbrzymie, widzi podniesienie się swego środka obiegu, może myśleć nawet o przywróceniu waluty.“

Byłoby i źle i nierozumnie cieszyć się smutnemi, nawet wprost alarmującemi wieściami, nadchodzącemi ze wszech stron Europy i Ameryki, ze wszystkich targów pieniężnych; ale trudno oprzeć się uczuciu pewnego zadowolenia i poczuciu bezpieczeństwa, w jakiem wśród całej tej paniki finansowej znajduje się Austrya, dzięki właśnie owocom tej mądrej polityki skarbowej. Zresztą, na europejskich giełdach *nulla dies sine linea*: dziś popłoch wywołuje Portugalia, jutro Rosya, dalej Hiszpania, Grecya, Argentyna, Brazylia i tak w kółko; obecnie znów portugalskie kłopoty są na porządku dziennym, choć silną konkurencyę w interesie świata finansowego robi im spadek rubla rosyjskiego. Ratunek ze strony Francyi powstrzymał tylko katastrofę w Portugalii, ale jej nie zażegnał stanowczo.

Portugalia, jak i inne z wymienionych państw o bardzo zachwianym kredycie, znajduje się rzeczywiście w położeniu nie do pozazdroszczenia. Wielka potęga kolonialna na papierze, Portugalia przespała kilka wieków i podczas, gdy inne państwa, posiadające zamorskie posiadłości, pracowały rzetelnie nad tem, aby posiadanie prawne uczynić i faktycznem, rzeczywistem, w koloniach swych podejmowały pracę naprawdę cywilizacyjną, budziły handel i przemysł, czynnie a nie platonicznie tylko występowały przeciw niewolnictwu w Afryce — mocarstwo Luzytanów tymczasem wykonywało swe prawa zwierzchnicze czystą siłą bezwładności, a mając bezwartościowe do swych olbrzymich terytoryów afrykańskich prawa, nie poczuwało się do żadnych wobec nich obowiązków. Nie tyle złą wolą swych dygnitarzy podzwrotnikowych, choć i tej nie brakło — ile raczej niedołęstwem i bezczynnością, Portugalia stała się zawadą dla cywilizacyi w Afryce, stała się dla ludności tubylczej klęską większą od najsurowszych, byle inteligentnych rządów.

Przyznajemy otwarcie, że trudno podzielać sentymentalne współczucie dla pokrzywdzonej przez Anglię Portugalii; bo rządy portugalskie w Afryce, nieprzynosząc wcale korzyści macierzy, stały się plagą dla afrykańskich jej poddanych, gdy tymczasem Anglicy wprowadzają tam wszędzie za sobą ład, porządek, dobry wymiar sprawiedliwości, a w konsekwencyi swobodę i dobrobyt. Jeśli przytem i sami odnoszą korzyści, to tylko słusznie i naturalnie.

To też ocknięcie się Portugalii w chwili pierwszej kolizyi z Anglią, było bolesne, a podrażniona miłość własna małego narodu, wywołała pełną zapału reakcyę i ruchliwość. Posypały się więc przedewszystkiem wydatki na flotę i armię, mające bronić kraju i kolonij od coraz prawdopodobniejszego najazdu Anglii. Ale to zbrojenia się, tak zresztą usprawiedliwione, pociągnęły za sobą znaczne zachwianie się kredytu państwa. Tymczasem zaś, zamiast przynajmniej na innych polach oszczędnością wyrównać luki, powstałe wskutek wydatków militarnych, Portugalia prowadziła równocześnie rujnującą poprostu politykę kolejową. Sądząc z mapy kolejowej tego drobnego kraiku, możnaby wziąć go za kraj stojący na bardzo wysokim szczeblu rozwoju ekonomicznego, z wielkim handlem i eksportem. Trzy równoległe linie kolejowe przecinają wzdłuż ten wąski paseczek Europy, dotykając się blisko nawzajem. Linie oczywiście się nie rentują, a ileż milionów pochłonęła ich budowa. A wykończenie portu lizbońskiego? Wszak na nie przed laty sześciu Portugalia wydała do 80 milionów franków i nie zdołała przecie ani zwiększyć frekwencyi okrętów, ani stworzyć zeń wielkiego portu wojennego. Wogóle Portugalia oddawna już prowadzi życie nad stan, a to, podobnie jak u jednostek, wiedzie w następstwie nadużycie kredytu, a dalej bankructwo. W przededniu też bankructwa stoi Portugalia i kto wie, czy dla uratowania kraju nie będzie potrzebna bolesna amputacya: zrzeczenie się kolonij, zstąpienie z roli pierwszorzędnej potęgi kolonialnej, jaką jest Portugalia na mapie, do roli trzeciorzędnego państwa europejskiego, jakiem jest w rzeczywistości. Tylko w ten sposób uratuje się coś, co przedstawia wartość realną, kosztem fikcyi, która nadto przedstawia te niedogodności, że naraża państwo bezsilne i ubogie na zatargi dyplomatyczne i ogromne zbrojenia. I wówczas tylko będzie mogła Portugalia zabrać się do wprowadzenia w czyn tych dwóch naczelnych zasad polityki skarbowej, od których rozpoczęliśmy niniejsze uwagi.

Przegląd polityczny.

Według zapewnienia *Montagsrevue*, Cesarz przybędzie do Pragi, celem zwiedzenia wystawy, stanowczo 19 września.

Vaterland zaprzecza wiadomości, według której niektórzy konserwatywni z klubu hr. Hohenwartha mają się połączyć z antysemitami i pod przewództwem ks. Lichtensteina utworzyć nowy klub.

Uchwała sejmu krajowego szląskiego, dotycząca pomnożenia liczby członków Wydziału z czterech na pięciu, nie uzyskała sankcyi cesarskiej.

Według *N. fr. Presse* oświadczył minister Bacquehem w Czerniowcach, że jeszcze daleko do zawarcia traktatu handlowego z Rumunią, ale jest uzasadniona nadzieja, że traktat ten przyjdzie do skutku.

Egyetertes w korespondencyi z Wiednia podaje sensacyjną wiadomość, że minister honwedów baron Fejervary ma zamiar podać się do dymisyi i objąć stanowisko komendanta korpusu. Rzekomy ten zamiar opiera się podobno na tej podstawie, że minister nie podziela poglądu sejmu w znanej sprawie posła Ugrona z oficerem Uzelacem i nie chce dłużej być członkiem Izby deputowanych, która odmawia oficerowi słusznie przez niego wymaganego zadosyćuczynienia. Minister chciał podobno zabrać głos w tym duchu zaraz po przemówieniu posła Beöthy'ego; prezydent ministrów nakłonił go jednak do wyrzeczenia się tej myśli.

W poinformowanych kołach wiadomo, że baron Fejervary rzeczywiście jako żołnierz jest za udzieleniem satysfakcyi Uzelacowi; ale też pod tym względem ani sejm, ani gabinet nie objawił dotychczas stanowczego zdania, pogłoska zatem o dymisyi jest co najmniej przedwczesna. Być bardzo może, że orzeczenie komisyi, która obecnie zajmuje się tą sprawą, wcale nie będzie się sprzeciwiać przekonaniom ministra, o którego dymisyi kilkakrotnie już pojawiały się nieuzasadnione pogłoski.

Inny dziennik, *Budapesti Hirlap*, donosi nawet, że także prezydent gabinetu hr. Szapary nosi się z zamiarem ustąpienia. Wszystkie te pogłoski puszcza umyślnie opozycya w celu zwiększenia zamięszania w niepewnej sytuacyi parlamentarnej.

Polit. Corr. otrzymuje od swojego paryskiego korespondenta następujące ciekawe uwagi:

„Cały świat będzie musiał przyznać, że przyjęcie floty francuskiej w Kronsztadzie, zarówno ze strony ludności rosyjskiej, jak i ze strony władz, miało charakter nadzwyczajny. Zachodzi tylko pytanie, jakie polityczne znaczenie przypisywać należy temu wypadkowi. Przedewszystkiem można stanowczo zaznaczyć, że byłoby rzeczą zupełnie błędną z obustronnych serdecznych powitań wnioskować o istnieniu formalnego przymierza między oboma państwami. Z drugiej strony, nie odpowiadałoby także stanowi rzeczy, gdyby wypadki kronsztadzkie miały być uważane za przemijające tylko wybuchy uczuć bez tła politycznego. W wypadkach tych odźwierciedla się raczej wyraźnie obecna międzynarodowa sytuacya.

Kierujące koła rzeczypospolitej i caratu od wielu lat nabrały przekonania, że utrzymanie równowagi europejskiej wymaga utworzenia przeciwwagi dla związku mocarstw Europy środkowej. Myśl ta jest ogniskowym punktem francusko-rosyjskiej polityki. Ponieważ interesy Francyi i Rosyi nigdzie nie stoją wobec siebie w poważnem przeciwieństwie, osiągnięcie zgody obu tych mocarstw co do kierunku ich ogólnej polityki, co do wymagań utrzymania pokoju, a tem bardziej co do kwestyj drugorzędnych, nie może nastręczać szczególniejszych trudności. Jeżeli tu i owdzie wytwarzają się małe różnice zdań, nie wywołają one z pewnością między Paryżem a Petersburgiem poważniejszego naprężenia stosunków, ponieważ zawsze istnieje tak we Francyi, jak w Rosyi, świadomość niezaprzeczonej ważności porozumienia obu tych mocarstw wobec ugrupowania państw europejskich bez względu na interesy podrzędnej natury.

„Przykład takiego pojmowania rzeczy dało stanowisko Rosyi w sprawie betlejemskiej. Z pewnością istnieje rodzaj rywalizacyi między rzecząpospolitą a caratem w sprawie obustronnej sfery wpływu na Ziemi świętej; a jednak wobec dzisiejszych okoliczności, kiedy wyższe względy nakazują łączność obu państw, interesy tego rodzaju, jak powyższy, ustępują na drugi plan; ewentualne spory w tym kierunku nie doprowadzą niezawodnie do rozdwojenia, albo nawet do głębszego nieporozumienia. Formalny alians francusko-rosyjski, jak już zaznaczono, nie istnieje — zachodzi jednak między oboma państwami porozumienie, które, jakkolwiek może nie ma dokładnych określeń i spisanej formy, stanowi przecież rzeczywisty czynnik w europejskiem działaniu rachunkowem.“ Uwagi te, jak się zdaje, dosyć trafnie odpowiadają rzeczywistości, przynajmniej o tyle, o ile ją pojmują nad Sekwaną.

Schles. Volksztg zapewnia, że pogłoska o nieporozumieniu między cesarzem Wilhelmem II a księciem Ernestem kobursko-gothajskim jest zupełnie nieprawdziwa. Wobec manewrów jesiennych, które odbywać się będą w okolicach Erfurtu, ofiarował książę Ernest cesarzowi do rozporządzenia wszystkie swoje zamki, i niezawodnie goście i orszak cesarski korzystać będą z tej ofiary. To, że cesarz sam zadowolni się skromniejszą siedzibą w budynku rządowym w Erfurcie, wypływa poprostu z wojskowych i „innych łatwo zrozumiałych względów“, a z pewnością nie z naprężenia stosunków pomiędzy oboma kuzynami.

Liberalny angielski *Speaker*, omawiając plan samorządu dla Irlandyi, ułożony przez Balfoura, oświadcza, że Gladstone i jego stronnictwo będą popierać wszystkie uczciwe dążenia rządu torysów, zmierzające do wyleczenia ran Irlandyi. Wobec jednak każdej próby, mającej na celu tylko przyłożenie plastra na rany, whigowie stawią silny opór. Jeżeli kuracya Balfoura ma doznać poparcia angielskich homerulerów, musi być na wskróś radykalną. W każdym razie Balfourowski projekt home-rule ma widoki powodzenia; partya torysów nabrała nareszcie przekonania nietylko o trudności sprawy, ale i o jej nagłości. *Speaker* pisze: „Od dnia, w którym p. Balfour przedłoży parlamentowi swój projekt administracyi lokalnej, zamilknie ów pozorny patryotyzm, który znajduje swój wyraz jedynie w krzyku za utrzymaniem unii na papierze i w hałaśliwych oskarżeniach przeciwko wszystkim, którzy starają się o lepszy i bardziej braterski związek pomiędzy oboma krajami.“

Times dowiaduje się z autentycznego źródła, że baron Hirsch za pośrednictwem swojego ajenta White'a wyjednał u cara dla rosyjskich żydów dwa ważne ustępstwa, a mianowicie usunięcie kosztownych paszportów dla wychodźców, oraz pozwolenie do utworzenia jawnego komitetu emigracyjnego w całej Rosyi, mającego popierać systematyczne wychodźtwo w związku z berlińskim komitetem centralnym. Dotychczas komitet ten mógł działać tylko w tajemnicy. We wpływowych kołach londyńskich utrzymują, że już, skoro tylko wyemigruje piąta część żydów rosyjskich, Rosya doświadczy tak przykrych wpływów w rozwoju swego handlu i przemysłu, że rząd będzie musiał w interesie narodu jak najśpieszniej zaniechać prześladowania.

Poseł angielski w Bukareszcie, Lascelles, wręczył rządowi rumuńskiemu swoje pisma odwołujące. Następcą jego ma zostać sir Drummond Wolff.

Z Kijowa telegrafują: W niedzielę król serbski w towarzystwie naczelnika kraju, gubernatora i świty, odwiedził kijowską Peczerską Ławrę. W Ławrze król wysłuchał nabożeństwa. W pokojach namiestnika Ławry, archimandryty Juwenala, dla króla i towarzyszących mu osób podaną była herbata i zakąska. Z Ławry król pojechał do pałacu carskiego. O godzinie 2½ po południu, król w towarzystwie świty i przedstawicieli wyższej administracyi pojechał na przystań Dniepru i zrobił przejażdżkę statkiem parowym. O godzinie 8 odbył się obiad, na który byli zaproszeni przedstawiciele wyższej administracyi kraju. Ulice były wspaniale przystrojone we flagi serbskie. Lud witał króla uroczystemi okrzykami. Wieczorem miasto było iluminowane.

Korespondencya „Czasu“.

Praga 28 lipca.

(△) Aby sprawiedliwie osądzić teraźniejszy ruch w Pradze, trzeba skonstatować, że koła staroczeskie, zwłaszcza ściślej związane z Wystawą krajową, starają się, ile możności, utrzymać jej charakter prawidłowy i lojalny. Natomiast Młodoczesi, jak należało przewidywać, wyzyskują Wystawę wyłącznie w celach demonstracyj radykalnych i panslawistycznych. Rzecz zatem naturalna, że w kołach staroczeskich wieść (ile nam się zdaje nieautentyczna), że Cesarz nie zwiedzi Wystawy, wywołała bardzo przykre wrażenie, które się odbiło w oświadczeniach organów staroczeskich i dało powód do bardzo wyraźnego z ich strony zadokumentowania przywiązania ludności czeskiej do dynastyi.

Na wywody nasze *Narodni Listy* odpowiadają w dzisiejszym artykule wstępnym, twierdząc naprzód, że domagamy się od Czechów zrzeczenia się „słowiańskich przekonań.“ Jest to znowu jeden ze znanych dyalektycznych manewrów organu młodoczeskiego. Jeżeli przez słowiańskie przekonania *Narodni Listy* rozumieją czeskie, to nietylko nie żądamy, aby się ich zrzekli, lecz przeciwnie pragniemy, aby je jak najsilniej utwierdzili. Jeżeli zaś przez przekonania „słowiańskie“ rozumieją głównie rusofilskie, natenczas jako szczerzy przyjaciele narodu czeskiego istotnie pragniemy, aby się ich pozbyli, a przynajmniej nie afiszowali ich nieustannie jedynie, aby dostarczyć *Neue freie Presse* i innym organom niemieckim pożądanego materyału do depesz praskich i artykułów wstępnych.

Na usprawiedliwienie swego rusofilizmu dziś *Narodni Listy* podnoszą wrzekome zdanie pewnego niemieckiego dziejopisarza, (?) który pono zauważył, że „znaczenie Czechów i Polaków zawsze upadało, ilekroć Wschód był słaby“. O ile to zdanie odnosi się do nas, to oczywiście, choćby je był wygłosił niemiecki dziejopisarz, jest błędnem. Potęga Polski wzrastała, gdy Moskwa była słaba, a upadała w miarę podniesienia się potęgi rosyjskiej. Całe dzieje Polski są nieprzerwanym łańcuchem dowodów tej prawdy.

Czesi też łudzą się, przypuszczając, jak to czynią dziś *Narodni Listy*, że sam byt stumilionowego „słowiańskiego“ państwa rosyjskiego wzmacnia ich pozycyę. Rzecz na prawdę ma się odwrotnie. Ów byt Rosyi, a zwłaszcza młodoczeskie umizgi do niej w niczem nie wzmacniają stanowiska Czechów w Austryi, lecz odstręczają im tych, którzy jedynie im sprzyjają, a przeciwnikom politycznym dostarczają pożądanego pretekstu do występywania przeciwko Czechom. Gdyby nie było Rosyi i rusofilskich prądów w Pradze, Czesi zapewne od r. 1867 byliby osiągnęli o wiele więcej. Ale częścią udana, częścią usprawiedliwiona demonstracyami rusofilskiemi obawa, że w Czechach mogłaby powstać przednia baszta Rosyi w środkowej Europie, jest jedną z najważniejszych przyczyn politycznych zawodów Czechów. W r. 1878 Rosya nie była potężna, owszem uważano ją jako pobitą na kongresie berlińskim. Wtedy osłabł tu nieco zapał rusofilski i nastał w Wiedniu zwrot na korzyść Czechów. Bardzo wątpimy, aby zresztą pozorny tylko i ceremonialny tryumf Rosyi, za jaki uważają teraźniejsze uroczystości w Kronsztadzie, polepszył los Czechów.

Abyśmy im radzili stać się „satelitami słońca niemieckiego,“ to jest całkiem bezpodstawna insynuacya *Nar. Listów*. Radzimy im tylko, aby się poczuwali do swych obowiązków obywatelstwa austryackiego, jak to zresztą czynią Staroczesi.

Że mieliśmy zupełną racyę, twierdząc, iż w kołach młodoczeskich przeważa prąd rusofilski *à la* Vaszaty, potwierdził to wczoraj sam p. Herold w mowie, wygłoszonej w Pilznie. P. Herold oświadczył, że przeciwko mowie Vaszatego wystąpił jedynie dlatego, ponieważ tenże nie zastosował się do uchwały klubu, ale dodał, że co do strony merytorycznej niema różnicy między poglądami p. Vaszatego a poglądami innych posłów młodoczeskich. A zatem p. Herold *laudabiliter se subjecit*, przypuszczając zapewne, że aż do października nasi posłowie zapomną o tym zwrocie.

Po francusko-rosyjskich uroczystościach w Kronsztadzie piszą młodoczeskie organa, że „goście rosyjscy będą dla narodu czeskiego bardziej pożądanymi, niż wszyscy inni“. Dla tych też gości przygotowują się z wielkim zapałem w kołach młodoczeskich gorące owacye. Wypadałoby prawdziwie ubolewać, gdyby one przekroczyły właściwą miarę, gdyby przyjęcie „słowiańskich gości znad Newy“ dało powód do głębszych demonstracyj politycznych w Pradze i to na tle i pod pretekstem wystawy krajowej.

Z krajowej komisyi przemysłowej.

Lwów 28 lipca.

(✕) Dnia 26 b. m. odbyło się pod przewodnictwem marszałka krajowego, ks. E. Sanguszki, posiedzenie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych. Obecni członkowie komisyi: pp. Baranowski Bolesław, Chrzanowski Leon, ks. Czartoryski Jerzy, Fedorowicz Władysław, Laskowski Kazimierz, Michalski Michał, Nawratil Arnulf, Romanowicz Tadeusz, Rotter Jan, Szczepanowski Stanisław, Dr Weigel Ferdynand, Dr Wereszczyński Józef, Wierzbicki Ludwik, Zachariewicz Julian,

---

Sylwetki historyczne z XVII wieku.

MATRONA POLSKA

przez *Dra Antoniego J.*

Humieccy Junoszowie nagle urośli na zamożnych obywateli, przynajmniej na Podolu tak się przedstawiają w końcu XVI wieku, dotąd nie było o nich słychać; Wojciech, późniejszy kasztelan kamieniecki, jest i protoplastą rodu i wcale bogatym ziemianinem: w 1590 r. nabywa od Elżbiety Lanckorońskiej, wdowy po Stanisławie, połowę Jagielnicy za 10,000 zł. (Arch. Makowieckich). w sześć lat potem taż sama wdowa sprzedaje mu Kudryńce, połowę Olchowca i Nowosiółkę (późniejsze Rychty humieckie pod Kamieńcem), za 16,000 zł. (Arch. Makow.); w rok później, Zygmunt III za zręczne przeprowadzenie rokowań z Wołochami nadaje mu Tarnawę i Tarnawkę, jako dzierżawę dożywotnią, a w lat dziesięć zamienia dzierżawę na dziedzictwo (z listu Stefana H., wojewody pod.) i już świetne stanowisko zapewnione, darowizna bowiem obejmowała 20 łanów przepięknej gleby i lasów dostatek. Kasztelan, z początku drążkowy (halicki), potem kamieniecki, więc większy, stanowi ton na kresach, z Kalinowskim idzie w zawody w gromadzeniu ziemi, służy województwu gorliwie, na pobożne fundacye wylany, swoim kosztem kaplicę w kamienieckim kościele OO. Dominikanów buduje, tu też spoczęły i prochy jego, złożone na wieczny spoczynek w 1617 r. — i dziwnym trafem — tablica, znacząca mogiły, dotrwała do dzisiaj, Turcy ją oszczędzili zapewne dlatego, że była głęboko w ścianę wmurowana. Tutaj też pogrzebany i syn jego Aleksander, zmarły w 1635 r.

Ślady pobytu tego ostatniego w naszej prowincyi — to zameczek w Rychtach, wcale imponujący, trwały, kiedy do obecnej chwili ostać się potrafił — na skalistym brzegu Zwańczyka rzucony, w „municyą wszelką“ zasobny, był postrachem dla rabusiów. Innym śladem, donioślejszego znaczenia — to drewniany kościółek w Tynnej, bo tak przezwano na początku XVII stulecia dawniejszą Tarnawkę, a w tym kościółku cudowny obraz Matki Boskiej, którego dzieje późniejsze ściśle połączone z dziejami rodziny. Z trzech wnuków kasztelana — jeden Tomasz otrzymał dobra gdzieindziej, drugi Aleksander — wstąpił do klasztoru, najmłodszy Wojciech — osiadł na ojcowiznie podolskiej. Matka Wojciecha, Krystyna z Łotockich, w powtórnem małżeństwie Samuelowa Zamiechowska, żona Izabella z Kątskich, siostra znakomitego artylerzysty, Marcina, obie słynęły z pobożności, okalały więc opieką i kościółek nowo wzniesiony i wizerunek Bogarodzicy, nabierający coraz większego rozgłosu. To też, kiedy w r. 1656 kozacy podczas jednej z inkursyj zrabowali świątynię, a na desce, na której obraz namalowany, ostrza swych szabel próbowali, wystraszone kobiety przeniosły go do katedry kamienieckiej, gdzie posiada osobną kaplicę i osobnego kapłana.

W dobie tureckiej wojny, która się tak tragicznie zakończyć miała, w liczbie rodzin, szukających schronienia w warowni kresowej, znalazła się i cała Humieckich rodzina, a składały się na nią — Wojciech, chorąży podolski, jego żona, dwoje dzieci, najstarsza córka Marya, panienka ośmnastoletnia i dziesięcioletni syn Stefan; towarzyszyła im nadto siostra przyrodnia, Zamiechowska z domu — „pani Bogusza“, wdowa podówczas młodziutka, niezwykłej piękności kobieta i brat stryjeczny — Kazimierz Humiecki. Na reprezentanta tego gniazda padł zaszczytny, a ciężki obowiązek obrony zamku. Podzielono wprawdzie ten zaszczyt między trzech przyjaciół — Wołodyjowskiego, Myśliszewskiego i p. Wojciecha, zostawali oni pod komendą jenerała podolskiego, Mikołaja Potockiego, i stanowili jego wojenną Radę przyboczną. (Makowiecki, *Relac. o wzięc. Kam.*).

Czy wybór był trafny? bez wątpienia — że nie... rotmistrze bowiem owi, znakomici partyzanci, póki się nie zawarł jeszcze Kamieniec cudów waleczności dokazywali: wszelkie podjazdy, zasadzki, wytrapianie drobnych oddziałów nieprzyjacielskich, dostanie języka — udawały im się wybornie, ale za murami, jak tylko przyszło kierować robotami, po za kres ich wiedzy i specyalności sięgającemi — nie umieli sobie poradzić, brawurą i szaloną odwagą ratując brak potrzebnych w sztuce opędzania się oblężnikom wiadomości.

Wojciech Humiecki niżej stał od Wołodyjowskiego, choć równie jak ostatni wyszedł ze Sobieskiego szkoły, wyżej stał od Myśliszewskiego; za tamtym mówiło długoletnie doświadczenie i ta umiejętność oryentowania się pośród niesfornej i wystraszonej rzeszy miejskiej, znał ją blisko, wyrósł nieledwie w jej otoczeniu; ten, ciągle się kręcąc pośród Tatarów, Wołochów, nawet Lewantów, potroszę od nich coś zapożyczył i przyswoił sobie, jedyny był do wywiadów w ordzie, bo umiał tak się przeobrazić, że go na Budżaku nawet, gdzie podejrzliwość i czujność była wielka, miano za swojego. Hetman umiał zużytkować zdolności Myśliszewskiego w tym kierunku, z czasem też został jego ajentem dyplomatycznym na Wschodzie. Ale można być dobrym ajentem, a jednocześnie niedołężnym kierownikiem obrony zagrożonej warowni. Humieckiemu brakło także inicyatywy, odwagi miał do zbytku; ale komu z nich brakło jej podówczas? Szarża jego pod Cudnowem w r. 16[illegible]0 należała do bardzo świetnych, spopularyzowała jego nazwisko, zadzierżgnęła węzeł braterstwa z Wołodyjowskim, razem też potem chadzali w stepy, polując na Tatarów zawzięcie. I teraz nierozdzielni stawili się na wezwanie z pocztami sowicie okrytemi na obronę zagrożonej placówki, nie marząc wcale o zajęciu pierwszorzędnych stanowisk, okoliczności ich wypchnęły na czoło, z pokorą poddali się losowi, nie rokując sobie zwycięstwa — i w tem ich zasługa niepomierna, stanęli, bo nikt inny stanąć nie chciał, z garstką z 1060 ludzi złożoną, zawarli się w zamku, dzień i noc opędzając się tłumom nieprzyjacielskim, a że placówka stracona, więc na niej życie dać należało — i dali je ze spokojem bohaterów starożytnych.

Chorążyna podolska, kobieta jeszcze młoda, energiczna, z równym spokojem wyczekiwała walki, przecie mogła uniknąć niebezpieczeństwa, udać się w głąb Rzeczypospolitej, do czego ją namawiała rodzina mężowskiego brata, toż jenerałowa podolska i Krystyna Wołodyjowska odbiegły mężów, oparły się aż w Litwie, tak im straszną była myśl o jasyrze, choć wątpimy, czyby się pohańcy skusili wdziękami dwóch tylko co wspomnianych niewiast, leciwe już były biedaczki.

Chorążyna, powtarzamy, została na miejscu, z niezwykłym spokojem zachowywała się podczas dni grozy, kiedy to stożek kamienny, na którym usiadło miasto, osypywano pociskami, roznoszącemi dokoła zniszczenie. Że była ich moc wielka, dziś się jeszcze przekonać o tem łatwo, dość poruszyć ziemię, by się z niej posypały kule rozmaitego kształtu, od dwustu przeszło lat tu spoczywające.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr Zgórski Alfred, Zieleniewski Leon, Zima Franciszek.

JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki i p. rektor Franke usprawiedliwili nieobecność.

I. Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz zdał sprawę z działalności t. zw. sekcyi administracyjnej, która stanowi organ wykonawczy komisyi, tudzież z czynności biura komisyi w czasie od ostatniego posiedzenia pełnego (d. 4 maja b. r.). Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem podniósł p. Chrzanowski potrzebę utworzenia w Tarnopolu fachowej szkoły kowalstwa i ślusarstwa; p. dyrektor Rotter zaś oświadczył się przeciw urządzeniu w Świątnikach oddziału artystycznego ślusarstwa. Wnioski te przekazano sekcyi administracyjnej do zbadania i sprawozdania.

II. Dotychczasowy sekretarz komisyi p. Teofil Merunowicz wniósł z końcem maja b. r. rezygnacyę z tej posady, motywując ją tem, iż wobec silnie rozwijającej się działalności komisyi, nie może należycie wypełniać powinności jej sekretarza bez uszczerbku dla innych obowiązków swoich, w szczególności jako sekretarza Rady powiatowej lwowskiej. W imieniu sekcyi administracyjnej przedłożył p. Romanowicz wniosek, ażeby, przychylając się do prośby p. Merunowicza, uwolnić go od obowiązków sekretarza komisyi od 1 września b. r., wyrażając mu uznanie i podziękowanie za pożyteczną i skuteczną jego działalność na tem stanowisku i powołać go równocześnie do grona członków komisyi. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Zgodnie z wnioskiem sekcyi administracyjnej, przedłożonym przez tego samego referenta, zamianowano jednogłośnie sekretarzem komisyi od 1 września. b. r. p. Juliusza Starkla.

III. Następny przedmiot porządku dziennego stanowiło sprawozdanie roczne z czynności Komisyi, które miałoby być przedłożone Sejmowi, ze względu jednak na to, iż Sejm ma być zwołanym dopiero w grudniu r. b., odroczono załatwienie tej sprawy do następnego posiedzenia.

IV. Przyjęto do wiadomości przebieg rokowań w sprawie utworzenia nowych szkół przemysłowych uzupełniających w Białej, Kętach, Podgórzu i Tarnopolu. W Podgórzu i Tarnopolu wejdą te zakłady w życie już od września b. r. Zarazem uchwaliła Komisya oświadczyć się wskutek zapytania Rządu na podstawie sprawozdania delegowanego umyślnie do zbadania sprawy do Tarnopola p. rektora Frankego, przeciwko projektowi utworzenia w tem miejscu ogólnej szkoły przemysłowej z nauką całodzienną.

V. P. Wierzbicki przedkłada w imieniu sekcyi administracyjnej wnioski względem reformy szkoły fachowej stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie. Uchwalono przesiedlenie tego zakładu do nowego lokalu, znacznie obszerniejszego, niż dotychczasowy i odpowiednie uzupełnienie jego inwentarza kosztem około 1000 złr. z funduszu krajowego.

Zarazem postanowiono przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek o zamianowanie nauczycielem fachowym przy tej szkole od 1 września b. r. p. Stanisława Merunowicza, obecnie nauczyciela stolarstwa i tokarstwa przy szkole wydziałowej o kierunku przemysłowym w Sokalu.

VI. Tensam referent przedkłada sprawozdanie sekcyi administracyjnej o projekcie utworzenia pierwszej w naszym kraju fachowej szkoły sukiennictwa w Rakszawie, w powiecie Łańcuckim. Zgodnie z przedłożonemi wnioskami postanowiono założenie tej szkoły przy współudziale Rady powiatowej Łańcuckiej, Towarzystwa handlu skór, tudzież dla wyrobu i sprzedaży płótna i sukien w Łańcucie, jakoteż gminy Rakszawa. Na adaptacyę zakupionych na ten cel budynków, techniczne urządzenie zakładu i pierwsze koszta utrzymania jego uchwalono starać się o wstawienie w budżet krajowy na 1892 r. kwoty 13,000 złr.

VII. Dr. Zgórski zdaje sprawę o wniosku sekcyi administracyjnej, zmierzającym ku temu, ażeby Komisya oświadczyła się za subskrypcyą kwoty 50,000 złr. na akcye „Galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego“ z krajowego funduszu przemysłowego i ażeby tym sposobem fundusz przemysłowy stał się współ-założycielem tego przedsiębiorstwa. Wniosek ten przyjęto.

VIII. Na podstawie sprawozdań, przedłożonych przez pp. Dra Zgórskiego i Romanowicza, załatwiono szereg podań o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego i o stypendya na cele nauki przemysłowej.

IX. Prof. Zachariewicz porusza sprawę niewłaściwego postępowania inspektora podatkowego w Chrzanowie, który pociąga do płacenia podatku zarobkowego znaczną ilość garncarzy w Alwerni, Porembie i t. d., którzy zajmują się garncarstwem ubocznie jako przemysłem domowym, nie zaś jako zawodowi rękodzielnicy.

X. P. dyrektor Rotter przedkłada dwa wydane już zeszyty wydawnictwa Komisyi p. t. *Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce*, układu prof. Sławomira Odrzywolskiego i plan dalszych prac utworzonego dla tej sprawy w Krakowie Komitetu specyalistów.

Wniosek prof. Zachariewicza i sprawozdanie p. Rottera przekazano sekcyi administracyjnej do odpowiedniego załatwienia.

Posiedzenie trwało bez przerwy niemal pięć godzin; skończyło się około 4 po południu.

Eskadra francuska w Kronsztadzie.

Petersburg 27 lipca. (Tel. Aj. półn.) Wczoraj wieczorem na krzyżowcu „Azya“, jenerał-admirał w. ks. Aleksy dawał obiad na cześć marynarzy francuskich. W obiedzie wzięło udział wiele dostojnych osób.

Petersburg 27 lipca. (Tel. Aj. półn.). Marynarze francuscy byli wczoraj przedmiotem gorącej owacyi ze strony ludności petersburskiej. Około dwustu majtków francuskiej eskadry przybyło tu ze swoimi oficerami, aby usłyszeć koncert chóru Sławiańskiego. Wszędzie, gdzie się tylko goście ci pokazali, lud witał ich entuzyastycznemi okrzykami „hura!“ i *Vive la France!* Mówią, że admirał Gervais zamierza jednak z kilku swoimi oficerami zrobić wycieczkę do Moskwy, której ludność chce urządzić mu jeszcze świetniejsze przyjęcie, niż ludność Petersburga.

Kronsztad 27 lipca. (Tel. Aj. półn.). Dziś miasto przyjmuje swoich drogich gości. Wszystkie ulice przyozdobiono flagami francuskiemi i rosyjskiemi. Szczególnie wspaniale przybrany jest dom zgromadzenia handlowego, gdzie miasto daje obiad dla marynarzy francuskich. Lokal zgromadzenia handlowego obwieszono flagami francuskiemi; ściany przystrojone girlandami z zieleni, nad podwyższeniem sali herby miast Paryża i Kronsztadu, otoczone kwiatami, zielenią i flagami. Od wielkiego zwierciadła odbijają się słowa powitania: *Vive la France*. Stół nakryty na 250 osób. Oprócz marynarzy fracuskich zaproszenia na obiad otrzymali admirałowie rosyjscy i komendanci okrętów, wielu oficerów marynarki, tudzież przedstawiciele różnych władz w Kronsztadzie. Na ulicy, w pobliżu gmachu zarządu miasta i zgromadzenia handlowego przygrywają orkiestry. Tłumy publiczności wśród dźwięków marsylianki witają z entuzyazmem marynarzy francuskich, przybywających do gmachu zgromadzenia handlowego.

Kronsztad 27 lipca. (Tel. Aj. półn.). Dziś admirał Gervais dał wspaniałe śniadanie na pokładzie okrętu „Marengo“. Zaszczycił je swoją obecnością w. ks. jenerał-admirał. Na śniadanie otrzymali zaproszenia: admirałowie, komendanci okrętów eskadry rosyjskiej, naczelnik miasta, tudzież inne osoby. Śniadanie odbyło się wśród dobrego ożywienia i serdeczności.

Petersburg 28 lipca. (Tel. Aj. półn.). Według urzędowych doniesień, na obiedzie u jenerał-admirała w. ks. Aleksego Aleksandrowicza, wzniósł tenże toast na cześć prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, p. Carnota, której godni przedstawiciele znajdowali się na tym obiedzie. Poseł francuski, p. Laboulaye, wzniósł toast za zdrowie cara, a admirał Gervais na flotę rosyjską i jej dostojnego naczelnika. Muzyka grała naprzemian marsyliankę i hymn rosyjski.

Listy z Berlina.

III.

Wymieniłem już obrazy polskie, rozproszone po różnych działach Wystawy, a zwłaszcza w rosyjskim, którego liczebną stanowią podstawę, oraz w austryackim, którego nie liczbą, lecz jakością są główną ozdobą; wreszcie w sali honorowej pruskiej, której obrazek p. Fałata, powiem to śmiało, zaszczyt przynosi, zarówno jak dwa obrazy Matejki chlubę przynoszą sali międzynarodowej.

Prawdziwe to podobieństwo rozszarpanej naszej ojczyzny. Ażeby i do emigracyi nie brakło alluzyi, pani Andriollowa, z domu Tarnowska, rzeźbiarka, nie wiem dlaczego w katalogu policzoną została między nielicznych artystów francuskich.

Ale obok tej Polski w podziałach, jest — niestety na Wystawie tylko — także Polska samoistna; obok haraczu złożonego mocniejszym, tam gdzie tego uniknąć nie było można, jest główna część kapitału sztuki polskiej zgromadzona osobno.

Działu takiego, urzędownie uznanego i jako osobny organizm w oczy każdemu wpadającego, nie mieliśmy na żadnej z dotychczasowych wystaw powszechnych, w żadnej kategoryi przedmiotów wystawowych. Od czasu upadku państwa polskiego nie uznał żaden naród, nawet Francya, za stosowne, dać wymazanym z karty europejskiej miejsca w popisie międzynarodowym. Dawniej, za naszej niepodległości, wystaw powszechnych nie bywało — więc podobno, odkąd świat istnieje, pierwszy to raz występujemy samoistnie na cywilizacyjnych wyścigach ludzkości. A że wystąpiliśmy dobrze, słuszna ztąd radość nasza i chluba.

Historya tego polskiego działu nie jest wolną od pewnego rodzaju ironii. Prusacy nam go dali — Polacy z jego powodu rozpoczęli wojnę domową.

Istnieją na ziemiach polskich dwa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, warszawskie i krakowskie, założone nie przez artystów, ale przez ich prawdziwych „przyjaciół,“ którzy chcieli im przyjść w pomoc, przyczynić się do rozbudzenia uśpionego ruchu artystycznego, tudzież interesu społeczeństwa polskiego dla dzieł sztuki rodzimej. Krakowskiemu, powiedzieć można, nowsza sztuka polska zawdzięcza prawie istnienie swoje. Powstało ono w czasie, kiedy jeszcze ta sztuka była w kolebce i nikt o niej nie myślał, ani na nią się nie oglądał. Od szeregu lat z pieniędzy zgromadzonych za akcye wydaje rocznie po kilkadziesiąt tysięcy złr., zakupując do losowania obrazy i rzeźby artystów polskich. Ma stałe wystawy w Krakowie, Lwowie i Poznaniu. — Godności i urzędy w niem, pełne trudu i odpowiedzialności, są honorowe. Podtrzymuje znacznemi rocznemi datkami Tow. wzajemnej pomocy artystów.

Od jednego z tych dwóch towarzystw przyjaciół sztuk pięknych wyszedł pomysł urządzenia oddziału polskiego w Berlinie, za pomysłem poszło przeprowadzenie, które niemało kosztowało trudów. Połączonym usiłowaniom udało się zwyciężyć przeszkody i intrygi. Prezesowie, wiceprezesowie i sekretarze musieli jeździć do Berlina, siedzieć tam tygodniami, wreszcie własnemi nieledwie rękoma otwierać paki i rozwieszać obrazy.

Gdy wreszcie dział polski cały świat mógł oglądać, nagle zrobili korespondenci kilku dzienników naszych odkrycie, że sztuka polska pozbawioną jest wszelkiej opieki i reprezentacyi, że w Berlinie grozi oddziałowi polskiemu zamknięcie, że artyści polscy jęczą w niewoli kilku towarzystw sztuk pięknych w kraju, które ich „wyzyskują,“ „z nich żyją“ i za to nie dają im w zamian „żadnych korzyści.“

Słowem, włosy na głowie stają czytelnikom, co to za krzywda dzieje się artystom ze strony Towarzystw sztuk pięknych.

Przeczytawszy te okropności, biegnę na wystawę zobaczyć, czy jeszcze jest dział polski. Wszystko na swojem miejscu. Pytam, dlaczego ma być zamkniętym — ruszają ramionami, bo to nawet możebnem teraz już nie byłoby. Podobnie się rzecz ma z kilku innemi śmiałemi twierdzeniami tak owych korespondencyj, jak i odezwy kilku krakowskich malarzy, zachęcającej do zawiązania „Stowarzyszenia artystów polskich.“

Że artyści nasi mają ochotę mieć własne stowarzyszenie, ani się im dziwić można, ani brać za złe. Przybędą: jeden prezes, wiceprezes, sekretarz i kasyer więcej na świecie, to ma swój powab. Zresztą może istotnie takie stowarzyszenie mieć swoje dobre strony — więc każdy człowiek dobrej woli powie tylko: Szczęść im Boże.

Ale po co zaraz brać z tego asumpt do rzucania się na dwie porządne i bezinteresowne instytucye, w których artyści najżyczliwszych mają przyjaciół. Trzeba przyznać, że chwila dziwnie nieszczęśliwie była obraną, a co do argumentacyi, to ta okazywałaby chyba, że nasi apostołowie realizmu, zwolennicy prawdy w sztuce, kiedy piszą, strasznymi są idealistami.

Szczęść im Boże, a my tym czasem wróćmy do Berlina.

Oddział polski na wystawie wygląda bardzo dobrze i gromadzi zastępy publiczności, która wielkie oczy otwiera na widok, że ci Polacy mają swoją sztukę i to wcale poważną, zajmującą, nawet uderzającą.

Co prawda oddział ten nie jest pomieszczony w gmachu głównym, tylko w osobnym anneksie, do którego iść trzeba dość długim gankiem krytym, przechodzącym popod wiadukt kolei żelaznej miejskiej. Okoliczność ta była nawet powodem, że zwiedzający, szukając i nie znajdując w pałacu kryształowym oddziału polskiego, ale spotykając natomiast obrazy polskie po dziale austryackim, rosyjskim i innych, oburzali się na sprawozdawców, którzy mówią o jakimś polskim oddziale, jako osobnej części wystawy. Plan wystawy także nie poucza o tem, gdzie szukać tej Polski, która zresztą mieści się w budynku, noszącym ogólną nazwę działu międzynarodowego.

Niemniej oddział ten stanowi osobną całość, zebraną w kilku salach, na których ścianach wypisano wielkiemi literami: *Werke polnischer Künstler.* Katalog nawet idzie dalej, gdyż pod tytułem „Dzieła polskich artystów“ daje spis obrazów, rzeźb, rysunków, sztychów, wogóle znajdujących się na wystawie. Niestety opis to bardzo niedokładny i wiele rzeczy zamieszczono pod Austryą lub Rosyą, wiele opuszczono całkiem.

Opisywać obrazów i rzeźb nie będę. Są one znane u nas po większej części tak, jak znanym jest rodzaj talentu ich twórców.

Obrazów olejnych, akwarel, pastelów i rysunków polskich według katalogu jest 125, do czego dodać można kilka niewpisanych do katalogu i przeszło 30 rozproszonych w innych działach. Rzeźb 22. Sztychów i drzeworytów 18. Razem numerów około 200. Liczba to wcale pokaźna, zwłaszcza gdy zważymy, że nie mają jej ani Węgry, ani Włochy, ani Holandya, ani Ameryka; nie mowiąc już o Danii, Szwecyi lub Rosyi. Anglia i Hiszpania posiadają zaledwie po sto numerów, lub mało co nad to.

S. T.

KRONIKA.

Kraków 29 lipca.

— **Zapiski osobiste.** Henryk Sienkiewicz wyjechał dziś rano do Berlina. — Mścisław Godlewski, redaktor *Słowa*, bawi w naszem mieście od wczoraj w przejeździe za granicę. — Władysław Żeleński powrócił z wycieczki swojej do Berlina.

— **Obiad** na cześć p. ministra handlu, margrabiego Bacquehema, podczas jego pobytu w naszem mieście zamierza urządzić Izba handlowo-przemysłowa krakowska. Urządzeniem obiadu zajął się osobiście prezes Izby p. Baranowski.

— **Z Muzeum Narodowego.** Według sprawozdania, jakie Zarząd Muzeum przygotował do druku za rok 1890, wzbogaciło tę instytucyę w wymienionym czasokresie: 10 dzieł sztuki współczesnej polskiej, 4 dzieła sztuki z epoki porozbiorowej, 16 okazów z działu sztuki średniowiecznej i odrodzenia, 5 odlewów gipsowych, 6 rysunków i akwarel, 7 sztychów i reprodukcyj, 2 albumy, 15 monet i medali 15. Do działu pamiątek przybyło 348 sztuk, do biblioteki 7 dziełek i 2 czasopisma, z działu sztuki obcej 1 okaz. Dział pamiątek wzbogacił się w roku zeszłym cennym depozytem Stowarzyszenia kupców krakowskich, dalej listami Tadeusza Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego oraz zbiorem dokumentów, odnoszących się do brygadyera Kołyszki, wreszcie staro-brukselskim kobiercem z herbami Paców. Osobny dział tworzą wieńce, niesione podczas złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu; wieńce ze srebra i szlachetniejszych metali złożono w osobnych szafkach. Sprawozdanie zaznacza z ubolewaniem, że żadne z miast kraju nie poszło za pięknym przykładem Wadowic, które uchwaliły udzielać co roku subwencyę na zakupywanie dla Muzeum narodowych dzieł sztuki. Gdyby tylko większe miasta kraju uchwaliły takie stałe subwencye, choćby w drobnej kwocie kilkunastu lub kilkudziesięciu złr., rozwój Muzeum Narodowego mógłby postępować bardzo szybko i do znacznego wzbogacenia tej instytucyi przyczyniłby się kraj cały.

— **Rada szkolna okręgowa miejska** ogłasza szczegółowe postanowienia w sprawie obowiązku uczęszczania dzieci do szkół ludowych. Zwracamy uwagę na te rozporządzenia, rozlepione po rogach ulic Rada szkolna wydaje co dzień od godziny 11 przed południem do godziny 1 w południe bezpłatne kartki wpisowe dla dzieci, które po raz pierwszy zapisane być mają, wraz z potwierdzeniem daty urodzenia dziecka. Bez takiej kartki dziecko przyjęte być nie może; dlatego też w ostatniej chwili dopiero dopominają się o kartki rodzice i opiekunowie i całe półdnia nieraz czekać muszą, zanim setki osób biuro kartkami obdzielić jest w stanie. Uniknąć tego można i kartki wcześnie w biurze otrzymywać, a ułatwienie to nastręcza sama Rada szkolna.

— **Dla Stacyi ratunkowej** złożyli w dalszym ciągu jako członkowie dobrodzieje: hrabina Reyowa z Przecławia i p. Reich, radca ces., po 100 złr.

— **Z krakowskich kolonij wakacyjnych.** Wczoraj wieczorem powróciła z Siedlca i Rudawy pierwsza partya kolonistów, wysłanych na lipiec. Mimo bardzo niestałej pogody, jaka prawie przez cały lipiec panowała i przez to znacznie zmniejszyła liczbę wycieczek w malowniczą okolicę stałej siedziby kolonistów, powracająca z kolonij dziatwa czerstwo i zdrowo wyglądała, co też zarówno rewizya lekarska, jakoteż rodzice kolonistów z prawdziwą przyjemnością stwierdzili.

Dziś zrana po krótkiej modlitwie w kościele św. Floryana, wyjechała koleją do Rudawy druga partya na sierpień, składająca się z 14 dziewcząt i 13 chłopców. Odjeżdżających żegnali na dworcu kolejowym rodzice i członkowie komitetu kolonij wakacyjnych. Do tutejszych kolonistów przyłączy się jeszcze 5 dziewcząt i 6 chłopców polskich rodzin, zamieszkałych w Wiedniu; przyjadą oni wprost z Wiednia do Rudawy.

— **Zbrodnia czy wypadek**? W dniu wczorajszym w starej Wiśle między rzeźnią miejską a cmentarzem izraelickim znaleziono zwłoki 13-letniego chłopca Ludwika Pocięgla; na głowie jego odkryto ranę. Co do powodów śmierci chłopca istnieją dwa przypuszczenia. Według jednego chłopiec ów, cierpiący na epilepsyę, mógł wpaść do wody, łowiąc ryby i skaleczyć sobie ciężko głowę o kamień podczas napadu choroby. Według drugiego przypuszczenia nie jest wykluczonem zabójstwo, skaleczenie bowiem jest tak silne, iż nietylko przecięty został kapelusz chłopca, ale nadto rana w głowie jest ciężka; trudno twierdzić, aby takie skaleczenie i przecięcie kapelusza mogło nastąpić choćby podczas najsilniejszego napadu epilepsyi. Sekcya zwłok wykaże niezawodnie przyczynę śmierci. Władze rozpoczęły dochodzenia w tej zagadkowej sprawie. Zmarły chłopiec był synem wdowy, zamieszkałej pod Nrem 15 przy ulicy św. Wawrzyńca; z domu wyszedł d. 24 b. m.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, sekcyi zwłok Pocięgla dokonali lekarze sądowi Dr Schaitter i Filimowski. Przy sekcyi stwierdzono ranę na głowie, długości 6 ctm., zadaną ostrem narzędziem. Rana dochodzi do kości, która okazuje wyraźne odcięcie narzędzia. Z dotychczasowych dochodzeń okazuje się najprawdopodobniejszem, że ś. p. Pocięgiel, raniony w głowę, został nieprzytomny wrzucony do wody, gdzie dopiero nastąpiła śmierć wskutek utonięcia.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Prokurawa, w powiecie kosowskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W Wiedniu** utworzyło się w myśl uchwały drugiego zjazdu katolików Towarzystwo pod nazwą „Leo-Gesellschaft,“ którego celem jest połączenie uczonych w Austryi, pracujących na podstawie chrześciaństwa, i zachęta do badań naukowych w duchu chrześciańskim. Ukonstytuowanie Towarzystwa nastąpi w jesieni.

— **Towarzystwo śpiewackie „Bojan“** i inni Rusini udali się z Pragi do Wiednia. Na ich cześć „Sicz“ wiedeńska urządziła komers, który — jak donosi *Diło* — wypadł wspaniale. Gdy znany moskalofil Dudykiewicz usiłował wywołać burdę, wyproszono go za drzwi wespół z innymi przedstawicielami moskalofilskiej „Bukowiny.“

— **Honoraryum lekarskie** ma być w Rosyi ustanowione w ten sposób, że lekarze pobierać będą za wizytę 1 rs., a doktorowie medycyny 1 rs. 50 kop.

— **Katastrofa pod St. Mandé.** Według ostatnich urzędowych sprawozdań zginęły w St. Mandé 43 osoby, 102 poniosły większe rany i pokaleczenia. Tych, którzy odnieśli tylko małe uszkodzenia, trudno zliczyć, ponieważ po większej części nie donosili o tem władzy, zadowoleni, że zdołali ujść z życiem. O przyczynach nieszczęścia krążą najrozmaitsze pogłoski. Utrzymują, że naczelnik stacyi w St. Mandé kłócił się z jakimś pasażerem, który zamiast do *coupé* trzeciej klasy, wsiadł do damskiego przedziału klasy pierwszej i dlatego pociąg odjechać nie mógł, pomimo iż sygnał był już wydany i drogę dla pociągu dodatkowego otworzono. Zaprzecza tej wersyi stanowczo sam naczelnik, utrzymując, że do ostatniej chwili nie zmieniono sygnału, zamykającego drogę. Maszynista pociągu dodatkowego Caron oświadcza, że widział sygnał biały i dlatego był przekonany, że droga była wolna; w ostatniej chwili spostrzegł niebezpieczeństwo, ale wszystkie jego usiłowania, dążące do zatrzymania pociągu, były bezskuteczne, ponieważ ktoś popsuł złośliwie parowy hamulec. Jakiś podróżny zeznaje znowu, że widział, jak kilku chłopców ciągnęło za druty, zmieniające sygnał. Obie wersye są możliwe, ponieważ często się zdarza pod Paryżem, że pasażerowie, wyjeżdżający na świąteczne wycieczki, dopuszczają się złośliwych żartów, nie bacząc na możliwe straszne ich skutki.

W merostwie w St. Mandé jest okropna wystawa trupów niewiadomego nazwiska. Dotychczas niepodobna było jeszcze rozpoznać 16 zwłok spalonych i niekształtnych. Między ofiarami znajduje się jakiś Polak czy Rosyanin Zembrowski, jak wskazują znalezione przy trupie dokumenta. Liczba zabitych byłaby znacznie mniejsza, gdyby nie to, że z powodu przepełnienia ostatni wagon towarowy napełniono pasażerami trzeciej klasy.

— **Kardynał Lavigerie** miał w dniu 24 lipca b. m. długą audyencyę u prezydenta Carnota, a następnie konferencyę z p. Ribot, ministrem spraw zagranicznych.

— **Po Dantonie i Maracie** czas na Robespierre'a. To też *Evenement* donosi, że już się zbierają składki na pomnik dla Robespierre'a. Francuzi chcą koniecznie zohydzić rewolucyę, wydobywając i święcąc z niej to, co jest najpotworniejszego.

— **Pomnik Jakóba Daviela**, wielkiego okulisty francuskiego XVIII wieku, odsłonięto w niedzielę ubiegłą w Bernay. Okulistyka zawdzięcza mu znakomite ulepszenie metody operowania katarakty. Przy odsłonięciu pomnika przemawiali: reprezentant Akademii francuskiej ks. de Broglie, Dr Brouardel i profesor oftalmologii w Paryżu Dr Panas.

— **Dekoracye dostojników kościelnych.** Orderem legii honorowej odznaczył rząd francuski trzech prałatów katolickich: msgra. Meignan, arcybiskupa w Tours; msgra Petit, biskupa z Puy i X. Blampignon, autora licznych dzieł kościelnych i literackich, z których studyum o Malebranche otrzymało nagrodę w Akademii francuskiej.

— **Dawny zabytek.** We francuskiej kolonii karnej, Nowa Kaledonia, przed kilku laty dopiero przestano używać starej gilotyny, gdyż bardzo źle funkcyonowała. Hugues Le Roux pisze w *Figarze*, iż jest to autentyczna gilotyna osławionego Samson'a, ta sama, z pomocą której stracono żyrondystów i Ludwika XVI. P. Le Roux rzuca myśl nabycia tej starej gilotyny dla paryskiego muzeum Carnavalet, inaczej bowiem kupi ją jaki Barnum i będzie obwoził na pokaz po jarmarkach.

— **Testament pani de Bonnemains** podaje Ajencya Dalziela. Uniwersalną spadkobierczynią majątku, wynoszącego pół miliona franków, ale podobno mocno przez jenerała Boulangera nadszarpanego, ustanowiła zmarła panią Alicyę Dutens, zamieszkałą w Paryżu i prócz tego poczyniła kilka znaczniejszych legatów; o jenerale w testamencie głucho.

— **Stanley**, przezwyciężywszy nadludzkie trudy w czarnym kontynencie, upadł dnia 25 lipca na spacerze w lasku w Mürren (pod Interlaken) i złamał kość podudzia lewej nogi. Bliższych szczegółów o przyczynie wypadku niema.

— **Proces rozwodowy** małżonków O'Shea dawno został ukończony, Parnell poślubił już rozwiedzioną małżonkę, pozostała tylko rzecz jedna — zapłacenie kapitanowi O'Shea kosztów procesu. Suma to znaczna i Parnell'owi trudno bardzo z tego długu, honorowego poniekąd, się uiścić. Zaproponował tedy rywalowi swemu, iż połowę kosztów sądowych zapłaci gotówką, połowę zaś po upływie miesiąca. Adwokąci kapitana O'Shea przyjęli tę propozycyę.

— **Nekrologia.** Marya Tomaszkiewicz, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 52, zmarła tu dnia 28 b. m.

— W Oleszy zmarł X. Abdyasz Szeparowicz, b. marszałek Rady powiatowej w Tłumaczu, członek Wydziału pow. i Rady szkolnej okręgowej, gr. kat. proboszcz w Oleszy, prawy kapłan i obywatel, w 57 roku życia.

Wizytacya Biskupia.

Z Brzeska piszą nam:

Najprzewielebniejszy X. biskup Łobos po miesięcznej wizytacyi dekanatu bocheńskiego, gdzie konsekrował kościoły i bierzmował przeszło 22 tysiące ludzi, przybył na dalszą pracę do naszego dekanatu brzeskiego. Dnia 23 b. m. przybył do Jasienia, pierwszego kościoła naszego dekanatu. Po uroczystem przyjęciu i ceremoniach, jakie w takich razach są zwykłe, nazajutrz od wczesnej godziny (do Jasienia przybył Najprzewielebniejszy X. biskup samym wieczorem) aż do południa trwało nabożeństwo i bierzmowanie. Koło godziny 2 nastąpił obiad, w którym wzięło udział licznie zgromadzone duchowieństwo i obywatele okoliczni. Nie obeszło się oczywiście bez toastów. Kiedy Najprzewielebniejszy X. biskup wniósł zdrowie sędziwego marszałka naszego powiatu p. bar. Gostkowskiego, mieliśmy sposobność słyszeć prawdziwie polską odpowiedź, z której choć kilka słów powtórzymy: „Polska, mówił on, ilekroć szła za krzyżem, zdobywała sobie najpiękniejsze i najwspanialsze karty w dziejach. Za krzyżem idąc, stworzyła Unię lubelską, połączenie Litwy i krajów ruskich z Polską; za krzyżem idąc, okryła się nieśmiertelną sławą pod Grunwaldem, pod Warną, pod Wiedniem. I dziś za krzyżem iść trzeba, tak myśli wszystko, co polskie. Ci, co liberałami się nazywają i od krzyża oderwać nas chcą, to nie Polacy, oni niegodnie tylko się pod imię Polaka podszywają.“ Ogólny aplaus znalazł także końcowy toast „Kochajmy się,“ wniesiony przez jednego z uczestników w następujących słowach:

Jako belfer — cóż dziwnego,
Że przypomnę dawne czasy,
Że aż ludu ateńskiego
Zacytuję kłótnie, kwasy?
Taka belfrów już natura:
Gadaj, co się teraz święci,
On ci w przeszłość daje nura
I w niej siedzi bez pamięci.
Otóż w murach Aten dawnych,
Gdzie to ludzi moc niemała,
A do tego ludzi sławnych,
Straszna kłótnia zamieszkała,
Dwa obozy tam powstają,
Co się wzajem nienawidzą,
Co wzajemnie sobie łają
I wzajemnie z siebie szydzą.
Jedni zwią się postępowi:
Łają drugich wstecznikami;
Gdy wstecznictwo wstyd przynosi,
Ci z postępem iść gotowi:
Zowią tamtych warchołami
A z postępem iść to chwała:
Tam pocichu ktoś się zgłosi,
Po tej stronie masa cała.
— „Czas już!“ — mówi postęp silny —
„Wziąć wstecznikom panowanie,
„To interes dla nas pilny,
„Niepotrzebne tu zwlekanie.
„Hej! na Olimp demokraci!
„Do Jowisza bogów pana:
„Niech wsteczników wezmą kaci,
„A nam władza będzie dana.“
Pnie się ludek nieprzejrzany
Na Olimpu wzniosłe szczyty:
Aż zziajany, mocno zgrzany,
Staje nagle, jakby wryty.
Oto przed nim twarz Jowisza,
Jakaś straszna i ponura;
Więc zalega wielka cisza,
Drży w podstawach Olimp góra.
— „Czego chcecie?“ — pan zawoła. —
— „Wziąć wstecznikom królowanie!
„Przez nich pusta jest stodoła,
„Przez nich chleba nam nie stanie.“
— „Dobrze! dam wam królowanie,
„Niech napełnią się stodoły,
„Niech wam chleba zawsze stanie,
„Niech nie będzie stan wasz goły;
„Lecz opiszcie naprzód śmiało,
„Jak będziecie królowali,
„Żeby głupstwo się nie stało,
„By was tamci nie wyśmiali?“
— „Wielki bożku, a nasz panie!
„Już sążnisty program mamy,
„Żadne głupstwo się nie stanie: —
„Głosowanie wszystkim damy.
„Judzkie rzesze między nami —
„Znane wszystkim ich sukcesy —
„Wybierzemy ich posłami,
„Bo czytają *Freie Pressy*;
„Bo w postępie i mądrości
„Przeszli wszystkie liberały:
„Wiara, naród, to nicości,
„To wsteczników ideały.
Handel w rękach judzkich rzeszy,
„Lecz z postępem to się godzi —
„Kto przeciwny, ciężko grzeszy,
„To nam zresztą nic nie szkodzi.
„Prawda, nasi nic nie mają,
„Ale na to będzie rada:
„Doskonale pożyczają,
„Więc dla handlu gdzież zawada?
„Obcy przemysł nasz zabija:
„Zaraz własny podniesiemy —
„Kiedy swojak drze bestya,
„U Semitów dostaniemy.
„Gnębią naród daninami:
„Więc podatki pozmniejszamy;
„Źle jest bardzo z urzędami:
„Zaraz większe płace damy.
„Wprawdzie zmniejszyć te daniny,
„Jak wiadomo, rzecz nie lada —
„I w istocie to są drwiny,
„Lecz do tłumów tak się gada.
„I na płace braknie grosza,
„Ale któż o głupstwa pyta?
„Taki skrupuł marsz do kosza!
„Nasza górą, to i kwita!
„Dość, że będziem rozprawiali:
„Nasza praca jest od dołu,
„Myśmy masom światło dali
„I do szczęścia wiedli stołu.
„Pers nas dzierży w swej niewoli:
„Dalej bracia! wziąść za szable!
„Niechaj ginie, co nas boli,
„Wytrzepiemy plemię djable.
„Na to znowu braknie siły,
„Lecz wsteczników to zasada,
„Zwolna rąbać los niemiły,
„Aż zdruzgoce się zawada.
„Przedewszystkiem, bogów panie!
„Damy wszystkim głosowanie!“
— „Takie wasze królowanie —
„Huknie Jowisz rozgniewany —
„To potrzebne niezgód sianie
„Między ludzi, między stany?
„Uciekajcie mi co żywo,
„Piorun padnie w zagniewaniu!
„W pracy tylko jest grosiwo,
„A nie w marnem królowaniu!“
By nas w Polsce nie spotkało
Pożegnanie tak tygrysie,
To wypijmy, jak przystało:
Wszyscy bracia kochajmy się.

Tego samego dnia wieczorem udał się Najprzewielebniejszy X. Biskup do Brzeska, gdzie wielka masa narodu i wszystkie władze w strojach galowych oczekiwały Czcigodnego Arcypasterza

przy bramie tryumfalnej. Tymczasem jednak spadł wielki deszcz i wjazd nie mógł się odbyć tak wspaniale, jak się zapowiadał. Nazajutrz nastąpiły nabożeństwa kościelne, konsekracya wielkiego ołtarza, bierzmowanie. Do stołu Biskupiego otrzymało zaproszenie bardzo wiele osób z miasta i okolicy. — Łaskawością swoją i serdecznością wzbudził Najdostojniejszy Pasterz bardzo podniosłą atmosferę. Wznoszono bardzo wiele toastów na Jego cześć i duchowieństwa polskiego. Czcigodny Arcypasterz na wszystkie łaskawie odpowiadał, rzucając obficie głębokie słowa wiary i otuchy na przyszłość. Wspominając o restauracyi katedry tarnowskiej, wniósł Najczcigodniejszy X. Biskup toast, z entuzyazmem przyjęty, na cześć obecnych kilku kapłanów, którzy znaczniejsze ofiary w ostatniej chwili na ten cel złożyli. Między wymienionemi nazwiskami zapamiętaliśmy sobie X. Jakóba Przybyłkę, proboszcza emeryta z Rzezawy i X. Wojciecha Bobka, proboszcza ze Szczepanowa. Pierwszy złożył w ręce X. Biskupa 1000 złr., drugi 500 złr., wielu innych złożyło po 300, 200, 100 i 50 złr., stosownie do zamożności. Żałujemy mocno, że niedawno bawiąc w tych stronach, nie zapamiętaliśmy wszystkich nazwisk, boć godne są pamięci i wdzięczności.

Z Zakopanego

27 lipca.

(e—r). Ten, kto przed paru laty przyjeżdżał do Zakopanego, aby za pomocą hydropatycznej kuracyi odzyskać „szlachetne zdrowie," zdziwiłby się zapewne niemało, ujrzawszy na miejscu tak skromnie podówczas urządzonego zakładu wodoleczniczego Dra Chramca, budynek, odpowiadający wszelkim — najsurowszym nawet — wymaganiom komfortu i wygody. W ciągu dwóch lat ostatnich, a zwłaszcza w ciągu ostatniej zimy, rozszerzył Dr Chramiec swój zakład znacznie, w przyległym lesie utworzył dla swoich gości piękny spacer, oddzielił od zakładu wszystkie zabudowania gospodarskie, przenosząc je na drugą stronę drogi, urządził wodociągi, nowe łazienki, dobudował schody i korytarze. Słowem zadość uczynił wszelkim potrzebom i słusznym życzeniom, które od gości pod tym względem dochodziły. Również wewnętrzna strona zakładu uległa zmianom na lepsze: w nowo dobudowanych salach, np. w sali bawialnej, połączył Dr Chramiec elegancyę i wygodę z prostotą, odpowiadającą doskonale całemu charakterowi Zakopanego. Niema w niej ani ozdób za wiele, ani przeładowania bogactwem szczegółów, któreby na gruncie Zakopiańskim musiały razić, jest natomiast staranność w zbliżeniu się do tutejszych architektonicznych motywów, których odrębny wdzięk i piękno tak wymownie podniósł w ostatnich czasach Witkiewicz.

Dziś w południe odbyło się poświęcenie tego tak pięknie wykończonego zakładu. Uroczystego obrzędu dokonał X. kanonik Stolarczyk wobec licznie zebranych gości zakopiańskich, pomiędzy którymi znajdowali się właściciel Zakopanego hr. Władysław Zamoyski, poseł na Sejm krajowy i prezes Towarzystwa tatrz. hr. Koziebrodzki, starosta Nowotarski p. Orobkiewicz i wielu innych. Przy poświęceniu byli również obecni członkowie Zjazdu przyrodników i lekarzy, którzy, kończąc swą wędrówkę po zdrojowiskach krajowych, przybyli wczoraj do Zakopanego.

O godzinie 3ej odbył się u Dra Chramca obiad, wydany z okazyi poświęcenia zakładu. Dr Chramiec przypomniał zasługi ś. p. Chałubińskiego, który go zachęcił i podtrzymał w myśli otwarcia wodoleczniczego zakładu; podnosił również zasługi, jakie Towarzystwo tatrzańskie i hr. Zamoyski położyli około rozwoju miejscowości. Na cześć Dra Chramca wznosili toasty pp. Ponikło i Orobkiewicz. Hr. Koziebrodzki pił zdrowie wszystkich ożywionych chęcią patryotycznej działalności. — Dr August Sokołowski, podniósłszy zasługi starożytnego rodu Zamoyskich i opierając się na pięknych, historycznych tradycyach tej arystokratycznej rodziny, pił zdrowie hr. Władysława Zamoyskiego. Szereg toastów zakończył Kazimierz Zalewski, pijąc na cześć X. Stolarczyka i X. kanonik Stolarczyk, wznosząc: kochajmy się.

Jak już wspominaliśmy, bawią tu od wczoraj członkowie Zjazdu przyrodników i lekarzy. Imieniem Towarzystwa tatrzańskiego przyjął ich wczoraj w kasynie Dr F. Wilkosz; imieniem zarządu stacyi klimatycznej i gminy zakopiańskiej p. Erard Ciechomski. Dziś rano zwiedzali członkowie Zjazdu tutejszą szkołę snycerską i koronkarską, muzeum im. Chałubińskiego, zakład Dra Piaseckiego i t. d. Nad wieczorem, korzystając z pięknej pogody, która nareszcie się zjawiła, udali się na zwiedzenie Jaszczurówki. Na jutro projektowana jest wspólna wycieczka do Kościelisk.

Dziś ukazał się tutaj pierwszy numer czasopisma, poświęconego sprawom miejscowym, a noszącego tytuł *Zakopane*. Przeciwko samej myśli wydawnictwa takiego pisma niema chyba nic do nadmienienia. Mogłoby ono przynieść nawet znaczne korzyści rozwojowi Zakopanego, stając się z jednej strony „skrzynką na listy, organem dla nieśmiałych," z drugiej ożywiając i łącząc towarzystwo tu zgromadzone.

Ale sposób, w jaki tę dobrą myśl wykonano, pozostawia otwarte pole dla wielu zarzutów. Pismo drukuje się w Krakowie, a wskutek tego wszystkie „aktualne wiadomości" z zakresu życia zakopiańskiego są o cały tydzień spóźnione. Dowiadujemy się z numeru, który wyszedł 27 lipca, że dnia 24 (a więc 3 dni temu) odbędzie się posiedzenie wydziału stacyi klimatycznej; możemy tam również wyczytać szczegóły, odnoszące się do reunionu, który odbył się 19 lipca, a więc 8 dni temu; zważywszy, że takie szczegóły mają tylko o tyle wartość, o ile są rzeczywiście aktualne, należy się dziwić, dlaczego *Zakopane* pomieszcza tak spóźnione wiadomości. Są również artykuliki, rażące niedbałą polszczyzną i językowymi dziwolągami. Któż potrafi naprzykład zrozumieć taki ustęp: „W dniu 20 lipca było meldunków 697 osób; ten sam numer (*sic!*) przypadł w r. 1890 w dniu 16 lipca..." Z artykułów poważniejszych zaznaczyć wypada bardzo zajmującą wiadomość o grocie Goryczkowej, podaną przez E. Paulego, oraz sprawozdanie z działalności Towarzystwa tatrzańskiego. Numer pierwszy *Zakopanego* jest numerem okazowym, wydanym dla próby, dlatego wydawało nam się rzeczą stosowną zwrócić uwagę na te uchybienia, które koniecznie wypada naprawić, jeśli *Zakopane* ma przynosić jakikolwiek pożytek.

Wreszcie należy zaznaczyć, że liczba gości zwiększa się obecnie szybko i bynajmniej od zeszłorocznej nie jest niższą. Życie towarzyskie również się pięknie rozwija. W sobotę mieliśmy koncert panny Felicyi Romanowskiej, wczoraj w niedzielę reunion, na którym stanęło pięćdziesiąt sześć par do kadryla; we środę ma się odbyć zabawa, wydana dla uczestników Zjazdu przyrodników i lekarzy.

— Dnia 28 lipca rano i po południu nieznaczny deszcz, wieczorem pogoda; termometr od +11·3 doszedł do +24·6 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano dnia 29 lipca stan jego był 739·8 mm., termometru +15·1 C. Wiatr południowo-wschodni.

We czwartek dnia 30 lipca: św. Julitty p. i Heleny wdowy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Herman Sudermann, autor granej i u nas z powodzeniem sztuki p. t. *Honor*, pracuje obecnie nad nową powieścią p. t. *Es war* (Było).

W Berlinie ma powstać obok opery królewskiej drugie przedsiębiorstwo operowe. Nowa opera stanąć ma na rogu Sommerstrasse naprzeciw parlamentu. Na dyrektora przeznaczają podobno p. Angelo Neumann, który, jako jeden z najlepszych dyrygentów oper Wagnerowskich, zyskał sobie poważne imię w świecie muzykalnym. Przedsiębiorstwo opiera się na kapitałach angielskich i niemieckich.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Roczniki Tow. Przyjaciół nauk poznańskiego. Tom XVIII. Zeszyt 1. Poznań, 1891.

— Dr Juliusz Leo: Podatek od spadków w teoryi i praktyce skarbowej państw europejskich. Kraków, 1891. Nakład autora.

— Bronisław Dembiński: Konstytucya trzeciego maja, a rewolucya francuska. Odczyt wygłoszony 13 maja, w Towarzystwie prawniczem w Krakowie. Poznań, 1891.

— Die ungarischen Rumänen und die ungarische Nation. Antwort der Wochschuljugend Ungarns auf das Memorandum der rumänischen Universitätsjugend. Budapest im Juli 1891.

— Das Ende des Fürsten Bismarck in der auswärtigen Politik von ***. Berlin, 1891.

— Rede des hochw. Herrn Pfarrer Schlösser aus Bremen, Vertrauensmann des St. Raphaël-Vereines zum Schutze der Auswanderer, gehalten in Wien am 7 Mai 1891 in der ausserordentlichen General-Versammlung des oesterr. St. Raphaël-Vereines.

Dział ekonomiczny.

„Ekonomista polski", zeszyt V i VI (maj i czerwiec 1891). Podwójny ten zeszyt (przeszło 220 stronic druku) rozpoczyna praca p. Włodzimierza Czerkawskiego „Statystyka parcelacyi w Austryi". Niepodobna nam przechodzić dokładnie bogatego materyału zestawionego tu ze źródeł państwowych. Zaznaczyć jednak musimy, że wnioski do jakich p. Czerkawski dochodzi na zasadzie cyfr i rozumowania wcale nie przemawiają za parcelacyą w zbyt wielkim zakresie. Ekonomicznie prowadzi ona do reakcyi i powrotu do produkcyi na własną potrzebę, obniża stan inwentarza, mnoży nieużytki; autor odpiera bardzo trafnie zdanie, jakoby parcelacya i rozdrabnianie ziemi prowadziły do gospodarstwa intenzywnego. Wywołują one bezsprzecznie zmniejszanie się siły podatkowej właścicieli ziemskich i niesprawiedliwy rozkład podatków. Socyalne skutki są również ujemne: absolutny wzrost ludności, wzrost proletaryatu agrarnego i zmuszenie rolnika do szukania zarobku ubocznego. Politycznie, rozdrobnienie własności ziemskiej jest, zdaniem autora, na które w zupełności się piszemy, bardzo szkodliwe, niszczy harmonię pomiędzy czynnikami politycznymi. „Miasta dostarczają czynników liberalnych, nawet skrajnoliberalnych, z fabryk rekrutują się radykalni i socyaliści, przeciwwaga była dotąd na wsi, zkąd wychodzili konserwatywni, starający się powstrzymać zanadto gwałtowną zmianę, zanadto szybki postęp, który jest bardzo dobry, ale nim wybuduje to, co zamierzył, stara się naprzód zburzyć istniejące rzeczy, co bez nadmiernych wstrząśnień i przewrotów osiągnąć się nie da. Wzrost parcelacyi osłabia coraz bardziej tę jedyną zaporę...." Cała rozprawa p. Czerkawskiego jest dowodem nietylko pracowitych studyów i badań, bystrych sądów, ale — rzecz u młodego pracownika podwójnie godna uznania — wielkiej trzeźwości i przedmiotowości w sądzie.

Z powodu znanego kwestyonarza Wydziału krajowego w sprawie kolei lokalnych, poddaje p. Maryan Ciesielski surowej krytyce przestarzały system austryackiego ustawodawstwa kolejowego, w którem żywioł techniczny, uboczny, usuwa na drugi plan rzecz główną, t. j. cel ekonomiczny. Autor w szczególności domaga się utworzenia fachowej rady kolejowej krajowej i krajowej ustawy kolejowej, zastosowanej do stosunków i potrzeb kraju.

P. Antoni Molicki przedstawia stan Kas oszczędności w Galicyi z końcem 1889 r., podnosi jednostronną tendencyę kapitalizowania i brak inicyatywy u właścicieli oszczędności pieniężnych. P. Molicki sądzi, że Kasy oszczędności powinnyby w pierwszej linii współdziałać w akcyi ekonomicznego odrodzenia Galicyi, jako potężne źródła kredytu krajowego, mogące dać najmniej 6 milionów złr. na krajowe cele produkcyjne.

Smutne są wyniki pracy p. Leona Syroczyńskiego, zestawiającego produkcyę soli potasowych w Stassfurcie (w Prusiech i ks. Anhalt-Dessau) i w naszym Kałuszu. Eksploatacya kopalni kałuskich, posiadających bardzo szczęśliwe warunki naturalne, jest w ciągłym zastoju, wskutek braku inicyatywy u powołanych do tego czynników rządowych.

Trudne warunki większej własności ziemskiej na Wołyniu kreśli p. Misiągiewicz. Do upadku jej przyczynia się, zdaniem autora, brak wykształcenia rolników, fałszywa przedsiębiorczość z jednej, a apatya z drugiej strony i ztąd od czasu zniesienia pańszczyzny chroniczna kryzys rolnicza.

Uwagi nad sprawozdaniem inspektorów przemysłowych za r. 1890, przegląd literacki, bibliografia ekonomiczna i przegląd prasy zamykają zeszyt ostatni, przedstawiający się ze wszech miar dodatnio i korzystnie. Tylko korekta ciągle jeszcze szwankuje. P. Czerkawskiemu spłatała figla na stronie 151, każąc parcelacyi powodować „problemat" zamiast „proletaryat".

Licytacya. Dnia 17 sierpnia 1891 roku odbędzie się w urzędzie uniformowym c. i k. marynarki w Pola, licytacya około 1550 kilogramów odpadków sukiennych i około 600 kilogr. odpadków bawełnianych i lnianych. Oferty pisemne wnieść należy w powyższym terminie do urzędu uniformowego c. i k. marynarki w Pola.

Wiedeń 27 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1866, węgierskich 2159, niemieckich 638 — razem 4663 sztuk.

Płacono za galicyjskie 54—56—58—61 złr.; węgierskie 52—56—58—62 złr.; niemieckie 55—58—60—63 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 29 lipca. Z Paryża piszą do *Polit. Corresp.*: Z okazyi podróży niemieckiego cesarza do Anglii usiłowały rozmaite osobistości w Londynie spowodować podróż prezydenta Carnota do stolicy angielskiej. Szczególnie planem tym żywo interesowali się angielscy inżynierowie, powołując się na to, iż Carnot był ich kolegą zawodowym. W tutejszych kołach politycznych mówiono także o podróży prezydenta do Moskwy. Wśród obecnych stosunków politycznych nie wydaje się jednak wskazaną żadna z tych podróży, a szczególnie podróż do Londynu. Natomiast opinia publiczna wita z wielkiem zadowoleniem odwiedziny francuskiej floty w Kronsztadzie, a z drugiej strony oficyalne koła tutejsze uważają za pożądaną wizytę francuskiej eskadry w Anglii. W powrocie z Kronsztadu odwiedzi też ona kilka angielskich portów. 20 sierpnia wskutek życzenia królowej Wiktoryi przybędzie eskadra francuska do Portsmouth, gdzie królowa przyjmie admirała Gervais i oficerów.

Rzym 29 lipca. Król Humbert weźmie w drugiej połowie sierpnia udział w końcowych manewrach wojsk alpejskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 lipca. Arcyksiężna Stefania wyjechała wczoraj wieczór do Francensbadu.

Wiedeń 29 lipca. Arcyksiążę Ferdynand Salwator toskański umarł wczoraj w Traunkirchen. (Arcyksiążę Ferdynand Salwator, syn arcyksięcia Karola Salwatora i Maryi Immakulaty, księżniczki z domu Bourbon, urodził się w Baden pod Wiedniem dnia 2 czerwca 1888 roku. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 29 lipca. Kalnoky udał się wczoraj wieczór na kilka dni na dwór cesarski do Ischl.

Berno 29 lipca. Strejk w Witkowicach już załagodzony.

Szegedyn 29 lipca. Wczoraj po południu zawaliła się część sklepienia w odnawianym obecnie gmachu kasy oszczędności i zasypała gruzami 15 robotników. Wydobyto dotąd trzech zabitych, 4 ciężko i 2 lekko rannych.

Berlin 29 lipca. *Reichsanzeigerowi* donoszą z Maalsnaees, że stan zdrowia cesarza niemieckiego jest zupełnie zadawalniający. Cesarz załatwiał już wczoraj sprawy urzędowe. Okręt „Hohenzollern" udaje się dziś do Mo, jutro do Trondhiem. Zmiana czasu trwania podróży cesarskiej nie jest zamierzoną.

Berlin 29 lipca. Eskadra niemiecka złożona z okrętów: „Leipzig," „Sofia," „Alexandrina" opuszcza jutro Valparaiso i udaje się do Iquique.

Paryż 29 lipca. Potwierdzają, że aresztowano szefa stacyi w Vincennes i maszynistę pociągu dodatkowego. Ma też nastąpić uwięzienie palacza. Na wszystkich trzech cięży odpowiedzialność za katastrofę.

Carnot wyjechał do Fontainebleau, Freycinet do Aix-les-bains.

Paryż 29 lipca. Dyrekcya kolei wschodniej komunikuje, że przyczyną katastrofy w St. Mandé nie było uszkodzenie hamulca; winę należy przypisać maszyniście, który nie uważał na sygnał zatrzymujący pociąg.

Londyn 29 lipca. W Izbie niższej oświadczył Hamilton, iż odwiedziny eskadry francuskiej w Portsmouth nastąpią z własnego jej popędu, a spowodowane są niewątpliwie miłemi wspomnieniami niedawnych odwiedzin obu flot na morzu Śródziemnem. Przygotowania do przyjęcia floty francuskiej poczyniono też w zakresie, odpowiadającym owym obustronnym odwiedzinom, aby zaznaczyć akt wymiany międzynarodowej uprzejmości, do której odwiedziny te podają sposobność.

Londyn 29 lipca. Na obiedzie w Mansionshouse, wydanym dla następcy tronu włoskiego, lord-major Londynu wzniósł toast na cześć królestwa włoskich i księcia Neapolu, którego obecność w Anglii wzbudza powszechny i wybitny interes. Anglia podziwia kraj, który sobie wywalczył niezależność. Następca tronu, dziękując za dowody sympatyi, wzniósł toast na cześć Londynu i lordamajora. Po obiedzie odbył się *cercle*.

Rzym 29 lipca. Do *Opinione* donoszą z Genui: Aresztowany litograf Kopke z Monasteru, przydzielony do biura hydrograficznego w Genui, obwiniony jest o zbrodnię przeciwko bezpieczeństwu państwa, popełnioną przez kradzież planów obwarowania wybrzeży. Zapewniają, że Kopke sprzedał plany Francyi. Zabrano u niego wiele papierów.

Riforma mniema, że sprawa ta ma małe znaczenie. *Tribuna* zaś zapewnia, że planów tych nie wysłano jeszcze za granicę.

Ajencya Stefaniego donosi z Massawy: Stwierdzono urzędownie, że w kolonii erytrejskiej nie panuje cholera.

Kronsztad 29 lipca. Wczoraj wieczorem odbył się w pałacu cesarskim w Peterhofie obiad na 160 osób na cześć floty francuskiej. Na obiedzie byli obecni: oboje cesarstwo, królowa grecka z córką, wielcy książęta i wielkie księżne, admirał Gervais, oficerowie francuscy, ministrowie, między nimi Giers, członkowie ambasady francuskiej z żonami, poseł grecki, admirałowie rosyjscy i oficerowie rosyjskiej floty.

Petersburg 29 lipca. *Prawit. Wiestnik* donosi, że podczas obiadu w Peterhofie car wzniósł toast na cześć Carnota, floty francuskiej a w szczególności na cześć eskadry stojącej pod dowództwem admirała Gervais. Muzyka zagrała marsyliankę.

Konstantynopol 29 lipca. W kołach dyplomatycznych potwierdzają wiadomość, że Porta zamierza na nowo rozpocząć rokowania z Anglią w sprawie egipskiej. Odnośne instrukcye bezzwłocznie będą przesłane Rustemowi baszy.

Wiadomość o niepokojach w Bagdadzie jest fałszywa.

Bukareszt 29 lipca. Brat królowej Elżbiety ks. Wilhelm Wied przybył do Sinaja. W Predeal przyjmował go król Karol i obecni w Sinaja ministrowie.

Poseł angielski sir F. Lascelles wręczył królowi pisma odwołujące i wyjeżdża dzisiaj do Londynu.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wielmożny Pan A. Musil, dzierżawca dóbr w Mnikowie, nietylko iż zaszczycił obecnością swą w Mnikowie odbyty egzamin dziatwy szkolnej, ale nadto licznemi podarkami, rozdanemi jej przy tej sposobności, tyle sprawił uciechy, że dziatwa długo i mile wspominać będzie tę hojność swego dobroczyńcy. Za tę ofiarność i popieranie dążności szkoły niech mi będzie wolno wyrazić Wielmożnemu Panu A. Musilowi najszczersze podziękowanie. *Karol Wolny*, nauczyciel.

Mników d. 25 lipca 1891.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinę 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 30	Anglobanki	155 —
„ srebrna „	92 20	Uniony	231 75
„ 4% złota	111 50	Bankvereiny	109 25
„ 5% pap. nieop.	102 15	Akcye Länderbank.	206 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1026	„ kol. Kar. Lud.	210 75
„ kredytowe	286 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 90	„ „ czerniow.	240 50
Napoleony	9 37½	„ „ południ.	99 50
Dukaty	5 59	Elbethale	209 75
Marki	57 97½	Nordbahny	27 25
5% Renta węg. pap.	101 65	Staatsbahny	282 50
4% „ „ złota	104 75	Alpiny	88 75
Losy prem. węg.	141 —	Akcye tytoniowe	161 75
Losy tureckie	33 20	Ruble	125 —

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 29 lipca.

Banknoty austr.	172 30	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 10	Akc. kol. Kar. Lud.	90 75
Banknoty ros.	215 —	„ austr. kred.	153 75
5% Listy zast. pols.	68 25	Ultimo Ruble	214 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1891 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·42 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy 3 „	*9·42 wiecz.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·46 rano
†6·35 wiecz.	„ 3 „	†*5 pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	W niedziele i święta spacerowy do Krzeszowic lub z Krzeszowic od 7 czerwca do 27 września:	
1·30 popoł.	Osobowy 2 i 3 klasa	8·15 wiecz.
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ 3 „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany 3 „	6·— wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
4·15 popoł.	Osobowy 3 klasy (cały rok)	11·14 prz. p.
9·39 wiecz	„ „ „ (od 1/7—15/9)	5·15 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·45 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·12 pop.
2·05 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	126 —
Marki niemieckie	57 60	58 20
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 10	92 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	93 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 75	96 25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	243 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „ „	12 —	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20
Wiedeń 28 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4 2/10% Renta papierowa	92 35	92 55
4 2/10% „ srebrna	92 25	92 45

	płacą	żądają
4% Renta złota	111 45	111 65
5% „ papier. nieopodatkow.	102 45	102 65
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 25	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 —	150 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 75	180 25
5% Renta węg. papierowa	101 75	101 95
4% „ „ złota	105 —	105 20
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	113 80
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	155 80	156 40
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	289 —	289 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	337 50	338 —
Oesterr. Länderbank . . 200 „	208 —	208 50
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1026	1030
Unionbank . . . . . 200 „	233 —	234 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	110 75	111 25
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . . . 200 złr.	202 —	202 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2725	2735

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 25	211 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 —	179 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	241 50	242
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	201 25	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	284 25	284 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	100 75	101 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 —	200 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	— —	96 —
4% „ „ „ „ „ 41 „	— —	96 50
4½% „ „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 70	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	100 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 80	84 60
„ nieopd. „ „ „	91 60	92 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 50	200 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 25	150 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 60	102 20
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	101 40	102 40
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 —	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 50	152 50
„ Węgierskie . „ 100	141 50	142 —
„ Tureckie . . fr. 400	33 10	33 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 10
Kredytowe . . . . . „ 100	187 50	188 50
Insbruku . . . . . „ 20	23 75	24 50
Krakowskie . . . . „ 20	22 25	22 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 50	56 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 55	17 95
„ „ węgierskie „ 5	11 80	12 2[illegible]
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 37	9 38

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 74	11 79
Marki niemieckie za 100 marek	57 87	57 95
Rubel papierowy za 100 rubli	125 50	126 —
Lwów 28 lipca.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 40	98 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 50	96 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 10	101 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20
Warszawa 28 lipca.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 90
„ „ „ „ V	— —	101 20
4% „ likwidacyjne	— —	98 35
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ „ IV	— —	101 40

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*